

Stanisław Orzechowski

contra procuratores.

Przyczynek do dziejów XVI-wiecznej palestry polskiej

Stanisław Orzechowski herbu Oksza jest postacią znaną w historii kultury, państwa i prawa polskiego przede wszystkim jako trybun szlachecki i autor zawartego w trzech najważniejszych dziełach pt.: „Rozmowa albo dialog około egzekucji Polskiej Korony” (1563), „*Quincunx*, tj. wzór Korony Polskiej” (1564) i „Policja Królestwa Polskiego” – wykładu ustroju państwowego opartego na szlacheckich wolnościach¹. Barwny żywot XVI-wiecznego publicysty interesował badaczy przeszłości, stąd dysponujemy dzisiaj kilkoma jego biografiami, różniącymi się w ocenie samej postaci tego autora². Można dzie-

¹ Zob. Historia państwa i prawa Polski, t. II (red. J. Bardach), Warszawa 1966, s. 106–107; B. Kosmanowa, Popularność Stanisława Orzechowskiego w Rzeczypospolitej szlacheckiej, Odrodzenie i Reformacja w Polsce, t. XXII, 1977, s. 75–91; J. Nowak-Dłużewski, Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Czasy zygmunto-wskie, Warszawa 1966, s. 227–239, 246–251, 267–273; J. Ślaski, Polskie dialogi polityczne Stanisława Orzechowskiego na tle sejmików egzekucyjnych, Odrodzenie i Reformacja w Polsce, t. XII, 1967, s. 47–86.

² Napisano dotąd dwie biografie poświęcone życiu S. Orzechowskiego, mianowicie przez J.M. Ossolińskiego, Żywot i sprawy Stanisława Orzechowskiego, Kraków 1851, i L. Kubalę, Stanisław Orzechowski. Rzecz historyczna, Lwów 1870. Zob. też: S. Gołębiowski, Czasy Zygmunta Augusta. Ustęp z przeszłości, cz. 2, Wilno 1859, s. 8–18; J. Nowak-Dłużewski, Stanisław Orzechowski pisarz nieznan-y, w: *tenże*, Z historii polskiej literatury i kultury, Warszawa 1967, s. 37–46; bio-gram S. Orzechowskiego, Polski Słownik Biograficzny, t. XXIV, Wrocław 1979,

ki nim poznać dzieje, żyjącego w latach 1513–1566, wykształconego starannie na Zachodzie, kanonika przemyskiego, który propagował otwarcie małżeństwa księży katolickich, sam porzucił sutannę i ożeniony ze szlachcianką *Magdaleną Chełmską* został osądzony, wyklęty i wygnany z diecezji, aż ostatecznie – po śmierci żony – pogodził się z Kościołem i występował przeciwko reformacji i egzekucji dóbr. Historycy krytycznie oceniają ideologiczne treści w twórczości *S. Orzechowskiego*, natomiast zgodnie podkreślają literackie wartości jego dorobku, uznając popularnego wśród współczesnych publicystę szlacheckiego („sławnego i kontrowersyjnego” wg określenia *B. Kosmanowej*) za „wielkiego mistrza prozy staropolskiej” na równi z *Marcinem Kromerem*, *Łukaszem Górnickim* i *Piotrem Skargą*³.

Spośród wielu zagadnień związanych z życiem i pracą *S. Orzechowskiego* najbardziej będzie nas interesować kwestia, na którą jako pierwszy zwrócił uwagę *Tadeusz Czacki*, a za nim paru innych badaczy⁴, mianowicie wrogość publicysty do współczesnych mu zawodowych zastępców procesowych, zwanych prokuratorami. We wspomnianym już dziele pt. „Policja Królestwa Polskiego”, w zawartych w księdze pierwszej wywodach, że w odróżnieniu od szlachty „kupcy, rzemieślnicy i oracze nie są dziedzicami Królestwa Polskiego”, ale jego sługami, *Orzechowski* przedstawił własną klasyfikację rzemieślników miejskich, dzieląc ich na cztery rodzaje⁵. Do pierwszego zaliczył cieśli, murarzy, krawców, tkaczy i podobnych im, określając ich lakonicznie jako tych, „którym najmniej w rzemiośle przeszkadza szczęście”, do drugiego „rzemieślników, którzy plugawią ciała”, tj. – wg autora – szewców, kuśnierzy, kowali i garbarzy, do trzeciego „rzemio-

s. 287–292; Słownik Biograficzny Adwokatów Polskich, t. I (red. Z. Czeszejko-Sochacki), Warszawa 1982, s. 306–309.

³ *J. Nowak-Dłużewski*, Stanisław Orzechowski, s. 43–46; *B. Kosmanowa*, Popularność Stanisława Orzechowskiego, s. 75–76, 86–87.

⁴ Zob. *T. Czacki*, O polskich i litewskich prawach, t. II, Kraków 1861, s. 91; *A. Niemirowski*, Pogląd dziejowy i zasadniczy na stanowisko obrońcy, Warszawa 1880, s. 66–67; *J. Nowak-Dłużewski*, Okolicznościowa poezja, s. 261–262; *J. Ślaski*, Polskie dialogi polityczne Stanisława Orzechowskiego, s. 78.

⁵ *S. Orzechowski*, Policja Królestwa Polskiego (oprac. *J. Starnawski*), Przemysł 1984, s. 29–34.

sła niewolnicze, których ciało samo sobą wszystko robi”, a więc tragarzy, garncarzy, kopaczy, traczy itp. Wreszcie do czwartego rodzaju zaliczył tych, „których ku rzemiosłom ich nie potrzeba cnoty, jakowi są: hycel, kat, prokurator [spacja moja – A.T.], zantuz⁶, prokuratorowi bardzo potrzebny i podobny, iż jako zantuz ścierwem swym niecnotliwym życiem, tak prokurator gębą, sprzedając swój język każdemu, tak jako nierządnic⁷ sprzedaje ścierw swój”.

Fragment od słowa „prokuratorowi” do słów „ścierw swój” został najprawdopodobniej dodany później do pierwotnego tekstu, o czym świadczy jego sprzeczność z dalszym wywodem, jak również fakt występowania go tylko w jednym z rękopiśmiennych przekazów dzieła⁸. Zaprezentowane przez S. Orzechowskiego porównanie stanowi najbardziej obelżywą ocenę palestry polskiej w całej jej historii, sugerującą wrogie nastawienie autora do jej przedstawicieli. Aby wyjaśnić przyczyny takiego stanowiska, trzeba najpierw spojrzeć szerzej na funkcjonowanie stanu obrończego w XVI w.

Na przełomie XV i XVI stulecia pojawili się, początkowo przed sądami miejskimi, a następnie przy pozostałych, *procuratores mercenarii*, czyli płatni zastępcy procesowi, czyniący ze swej działalności stałe źródło zarobkowania⁹. W odróżnieniu od dotychczasowych prawników czy choćby rezolutnych mówców sporadycznie trudniących się zastępstwem, także bez wynagrodzenia, oraz rekrutujących się ze sług pańskich (często zarządców majątków) przedstawicieli dworów magnackich zjeżdżających przed sąd w celu obrony

⁶ Człowiek utrzymujący się z nierządu.

⁷ W oryginale użyto tu terminu greckiego.

⁸ Cyt. za J. Starnawskim – zob. S. Orzechowski, Policja, s. 11 i 115, przyp. 48 i 50 do ks. I; zaraz po cyfrowym fragmencie następuje zdanie: „o czym dowodzie pisali ludzie uczeni onych starych wieków Chares Pariowski i Apollodor Lemniański”. Obaj wymienieni – Apollodor z Lemnos i Chares z Paros – byli starożytnymi agronomami i jako tacy nie mieli nic do powiedzenia o prokuratorach i zantuzach. Ustęp porównujący obie te profesje występuje tylko w rękopisie Biblioteki Kórnickiej Nr 285, k. 72–106, zawierającym fragmentaryczny przekaz dzieła.

⁹ O. Balzer, Przewód sądowy polski w zarysie, Lwów 1935, s. 33–34; T. Woner, Pierwsze polskie ordynacje adwokackie, Pal. 1960, Nr 4, s. 6–7; S. Janczewski, Dzieje adwokatury w dawnej Polsce, Warszawa 1970, s. 14–16.

interesów swych panów – prokuratorzy ci uznawali reprezentowanie swych mocodawców za zawód i podstawowe źródło dochodów, czego konsekwencją była stała ich obecność w miejscu sprawowania sądów i podejmowanie się spraw klientów, którzy po przyjeździe do siedziby sądu zwracali się do nich o pomoc.

Zastępcy sporadyczni, niezawodowi, najczęściej krewni strony lub pozyskani do konkretnej sprawy mówcy, występowali nadal, ale coraz trudniej im było konkurować z plenipotentami zawodowymi, którzy spędzając więcej czasu w sądach, lepiej znali tajniki procedury, orientowali się w realiach i doświadczeniem swym rekompensowali niedostatki w edukacji prawniczej. Strony wołały więc zatrudnić zawodowego zastępcę, dającego większe szanse powodzenia w sprawie, niż najbardziej elokwentnego, ale niepraktykującego stale prawnika¹⁰. Istotną rolę odgrywał czynnik czasu i odległości. Skoro sprawy sądowe, toczące się nieraz w znacznym oddaleniu od majątku zainteresowanego szlachcica, przewlekały się, co było zjawiskiem powszechnym przy ówczesnej procedurze, ten ostatni – aby móc swobodnie zająć się swym majątkiem – zdawał się na swego zawodowego zastępcę, obecnego stale w siedzibie sądu¹¹.

Procuratores mercenarii byli w XVI w. nową, dynamicznie rozwijającą się grupą zawodową. Ponieważ przy wchodzeniu do niej nie było żadnych barier stanowych z wyjątkiem zakazu dla osób duchownych, tworzyli ją przedstawiciele zarówno szlachty, jak i mieszczaństwa. Zawodowi plenipotenci szybko zaczęli się odróżniać od pozostałych, niezbędne więc stało się uregulowanie ich statusu prawnego. Do regulacji nawoływała szczególnie szlachta, która najszerzej korzystała z usług prokuratorów i chciała stworzyć formalne gwarancje lojalności zastępców wobec mocodawców. Wydane przez *Zygmunta Augusta* jako najwyższego sędziego w państwie ordynacje z roku 1548 i 1559, konstytucje sejmowe z lat: 1543, 1550, 1564, 1570, 1578, 1588 i 1598 oraz obowiązujące w Wielkim Księstwie Litewskim po-

¹⁰ „Za Jana Olbrachta bywali patronowie doktorami praw, za Zygmunta I dworacy i uczeni gardzić zaczęli tym rzemiosłem” – pisał *T. Czacki*, *O polskich i litewskich*, s. 90.

¹¹ *O. Balzer*, *Geneza Trybunału Koronnego*, Warszawa 1886, s. 76.

stanowienia statutów z 1529, 1566 i 1588 r. spełniły te żądania. Ustawodawstwo to stanowiło pierwszy etap procesu określenia prawnego pozycji palestry w Rzeczypospolitej¹².

Płatni zastępcy w sądzie uważani byli przez szlachtę za nowe, bardziej konieczne niż pożądane rzemiosło. U podstaw takiego stanowiska leżało przekonanie, że utrzymywanie się z własnej pracy przez pobieranie za nią wynagrodzenia jest niegodne szlachcica. Akceptowano więc osoby sporadycznie pomagające stronom w procesie, gdyż zajęcie to nie dawało im stałego dochodu. Czyniono również rozróżnienie pomiędzy pracującym w sądzie zawodowym zastępcą a „nadwornym” prawnikiem-praktykiem reprezentującym magnatów przed organami władzy. Sługa pański – szlachcic, często domownik prowadzący interesy pana, zarządzający jego majątkiem, procesujący się w jego sprawach mieścił się w szlacheckim obrazie świata i cieszył szacunkiem „panów braci”. Zdarzało się, że robił nawet lokalną karierę¹³. Pobieranie od mocodawcy wynagrodzenia nie było w tym wypadku naganne, gdyż była to zwykła w panujących stosunkach klientowskich nagroda za wierną służbę.

Negatywny stosunek do płatnych zastępców procesowych miał ulec zmianie w wieku XVII wraz ze stałym zwiększaniem się udziału szlachty w palestrze i przemianami kulturowymi, by stać się w następnym stuleciu już w zasadzie zawodem szlacheckim¹⁴. Historycy prawa są zgodni, że w czasach *Stanisława Orzechowskiego* w publicystyce sporo było głosów krytyki zawodowych plenipotentów. Wyominano im chytrość, sprzedajność, dążenie do przewlekania sporów, wreszcie niekompetencję¹⁵. Nawet *Andrzej Frycz Modrzewski*

¹² Zob. S. Car, *Zarys historii adwokatury w Polsce*, Warszawa 1925, s. 14–33; S. Janczewski, *Dzieje adwokatury*, s. 13–16; T. Woner, *Pierwsze polskie ordynacje*, s. 7–12.

¹³ Zob. T. Jewłaszewski, *Pamiętnik*, Warszawa 1860, s. 23–25, 37, 57–58.

¹⁴ Historia państwa, s. 381–382; J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce*, Warszawa 1978, s. 32.

¹⁵ O. Balzer, *Geneza*, s. 76–78; A. Kraushar, *O palestrze staropolskiej*, Warszawa 1882, s. 18–19; J. Rafacz, *Zastępcy stron w dawnym procesie polskim*, Kraków 1924, s. 46.

i *Mikołaj Rej* występowali przeciwko nieuczciwym prokuratorom¹⁶. Trafność tych zarzutów trudno dziś ocenić. Braki ówczesnej procedury sądowej, luki i niejednorodność prawa dawały pole do popisu zręcznym palestrantom, a że zastępca procesowy oceniany był nie tylko przez mocodawcę, lecz także przez przeciwnika, nietrudno było o złośliwe komentarze i powtarzające się opinie. Sprzyjał temu zarobkowy charakter wykonywanego zajęcia, sprzeczny – jak wspomniano – z przyjętym przez XVI-wieczną szlachtę systemem wartości. Jednak brak formalnych więzi między palestrantami, brak merytorycznych i etycznych wymagań przy wykonywaniu zawodu oraz brak kontroli prawidłowości pracy sprzyjał nieuczciwym jednostkom.

O wysoki poziom merytoryczny było trudno, gdyż w Akademii Krakowskiej nie uczono prawa świeckiego, studia zagraniczne dawały zaś wiedzę teoretyczną, nieprzydatną w pracy sądowej. Prawa obowiązujące można się było uczyć tylko w praktyce, tj. w kancelariach i sądach, mając jako pomoc zbiory praw *Łaskiego* i *Herburt* oraz rady doświadczonych patronów. Zdobywano wiedzę przede wszystkim w zakresie procedury, zwracając uwagę na możliwości wykorzystania jej w interesie strony. Cieszyły się wzięciem ułatwiającej praktykę formularze, przykładano dużą wagę do umiejętnego wykorzystywania kazuistyki, mniejsze natomiast znaczenie nadawano pojmowaniu instytucji prawnych¹⁷.

Znający procedurę zastępcy potrafili skutecznie bronić interesów swych mocodawców, skoro sekretarz królewski *Andrzej Wolański* ze smutkiem zanotował: „Bo zwykli więc prokuratorowie wielką pracą i pilnością najmniejsze omyłki w pozwach upatrywać, a dla jednego słówka zaniechanego, albo źle napisanego aktorowi [powodowi – A.T.] wszystką władzę popierania sprawy wydzierać. I dzieje się to pospolicie, że takowym przewrotnym fortem szczekaczów, albo raczej głupstwem sędziów, którzy sztydzić z siebie dopuszczają,

¹⁶ J. Nowak-Dłużejowski, Okolicznościowa poezja, s. 261–262; J. Ślaski, Polskie dialogi polityczne Stanisława Orzechowskiego, s. 78.

¹⁷ S. Estreicher, Kultura prawnicza w Polsce w XVI wieku, w: Kultura staropolska, Kraków 1932, s. 92–93.

na długie czasy przywłaszczają się sprawy i nie mogą być do sądu przytoczone”¹⁸.

Powtarzające się w publicystyce postulaty uproszczenia postępowania i wyeliminowania zastępców stron jako metody przyśpieszenia działania sądów nie spotykały się z szerszym odzewem¹⁹. Płatni zastępcy, choć – jak wspomniano – nie budzili życzliwości szlachty, w połowie XVI w. stanowili nieodłączny element rzeczywistości sądowej. Zdawano sobie sprawę, że są oni niezbędni jako element fachowy, który potrafi przedstawić wybieralnemu sędziemu-laikowi prawne aspekty sprawy²⁰. Stąd wynikała logiczna tendencja do uregulowania prawnego instytucji zastępstwa procesowego i statusu plenipotenty, a nie likwidacji tego zawodu.

Na tle opisanych wyżej zjawisk krytyczna ocena palestry pióra *Stanisława Orzechowskiego* wydać się może bardziej zrozumiała. Nie tłumaczy ona jednak tak głębokiej nienawiści do tej grupy zawodowej. Jej przyczyn szukać należy w wydarzeniach z życia pisarza. Wskazówkę w tej materii dał sam *Orzechowski* w wydanej w 1563 r. rozprawie pt. „Rozmowa albo dialog około egzekucji Polskiej Korony”. W ubranym w formę dyskusji dwóch szlachciców o istotnych dla Polski sprawach utworze autor włożył w usta symbolizującego go rozmówcy następującą wypowiedź:

„Miałem z pany Zaręby o Czarneżoły na przeszłym sejmie prawo, które się poczęło anno 1524, który mi był pan Jan Chełmski, nieboszczyk ojciec żony mej spuścił, bywałem na kilku sejmach z wielką stratą swą; gdy mi się już było prawo bardzo przejadło, stojąc przed sądem królewskim prosiłem pana wojewodę poznańskiego, pana Marcina Zborowskiego, o przyczynę [tu: sprawę – A.T.] do króla, aby król osądził mi na koniec tamtej wsi pierwej, a niżlibym i swą drugą, jeżdżąc po sejmach, a sądu królewskiego czekając utracił. I stało się tak: król wnet skazał przeciwko mnie, i nie

¹⁸ A. Wolan, *O wolności Rzeczypospolitej albo szlacheckiej* (przekł. S. Dubingowicz), Kraków 1859, s. 92–93.

¹⁹ *Ibidem*, s. 93.

²⁰ Zob. T. Woner, „Bunt” palestry w dobie upadku saskiego, *Pal.* 1959, Nr 5, s. 55.

mogę inaczej rzec, jeno sprawiedliwie wg tego, jako prokurator mój powiadał, który nie to, z czym była causa od sądu ziemskiego i wiecowego przed króla przyszła, ale to, co była strona sobie u sądu ziemskiego upuściła, stronie narażał; a król sądząc *ex allegatis et responsis*, musiał to sądzić, co słyszał, tak mi prokurator mój (wiecie który) posłużył”²¹.

A zatem niepowodzenie w procesie przed sądem królewskim o majątek po teściu, za które obwiniął swego pełnomocnika, było przyczyną tak zajadłej nienawiści. *Orzechowski* posiadał wprawdzie dobra dziedziczne – majątki w Wielkich i Małych Barańcyczach oraz Żurawicę Długą (wydzierżawioną bratu stryjeczemu Walentemu) – ale jego sytuacja materialna po zerwaniu z Kościołem nie przedstawiała się dobrze²². Niekorzystny wyrok sądowy w sprawie o Czarneżoły był więc dla niego sporym ciosem. A że publicysta szlachecki potrafił uczynić użytek ze swego pióra na sposób, powiedzielibyśmy dziś, dziennikarski, czyniąc z bieżących wydarzeń punkt wyjściowy dla wygodnych dla siebie wywodów, wykorzystał to w pełni do wystąpienia przeciw zastępcom procesowym²³. Najpierw napiętnował ich w 1559 r. w pracy „Obyczaj sądów”, zarzucając nadużycia²⁴. Następnie przypisał im nielojalność i manipulowanie wymiarem sprawiedliwości w „Rozmowie albo dialogu (...)”.

„Możemy się nie cieszyć tymi sądami królewskimi, których nie mamy, a jeśli kiedy bywają, tedy panowie wotując, a prokuratorowie zdradzając kierują sprawiedliwością naszą, jak chcą (...)” – pisał²⁵. Proponował uprościć proces sądowy i odsunąć od udziału w nim plenipotentów. Uważał, iż „odprawiłyby się wszystkie zadzierżane [rozpoczęte – A.T.] kauzy tym obyczajem rychło bez prokuratorów,

²¹ S. *Orzechowski*, *Rozmowa albo dialog około egzekucji*, Kraków 1919, s. 134.

²² *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXIV. Zob. też S. *Gołębiowski*, *Czasy Zygmunta Augusta*, s. 16.

²³ Zob. J. *Nowak-Dłużyński*, Stanisław Orzechowski, s. 41.

²⁴ J. *Ślaski*, *Polskie dialogi polityczne Stanisława Orzechowskiego*, s. 78.

²⁵ S. *Orzechowski*, *Rozmowa*, s. 134.

którym do jednej kauzy mało cały dzień mówić”²⁶. Postulował jednak nie szeroką reformę, lecz podniesienie rangi sądów przez swobodne mianowanie sędziów przez króla²⁷.

Orzechowski nienawidził prokuratorów tak bardzo, iż w biografii swego protektora, hetmana *Jana Tarnowskiego*, wyeksponował jako zaletę jego niechęć i surowość wobec palestry. „Dziwne fortele przeciużko potwarzy prokuratorskiej ten sędzia w pogotowiu miał: edykty na nie srogie po drzwiach sądowych przybijają, rozkazując królewskim imieniem, aby żaden (po)nad potrzebę przed sądem królewskim prokurator nie mawiał, aby z prawdą i wiarą ku sądowi przystępował, aby sprawiedliwości jawnej potwarzą nie zagłuszał” – relacjonował²⁸. Według słów publicysty miał *Jan Tarnowski* podczas odbywania sądów królewskich w Piotrkowie zwrócić się nawet do monarchy o to, by płatnych plenipotentów piętnować „wedle statutu”, gdyż oni „ani statutu, ani prawa, ale szczerej potwarzy uczą”, a inaczej nie będzie w Polsce pokoju²⁹.

Odzwierciedleniem stosunku *S. Orzechowskiego* do palestry jako nowej grupy zawodowej był zawarty w biografii *J. Tarnowskiego* opis polemiki tego męża stanu z nieznanym z nazwiska prokuratorem, reprezentującym „pana jednego wielkiego” w sądzie królewskim. Palestrant ten stwierdził, iż jest „dobry i cnotliwy, a temu panu we wszem równy”, na co *J. Tarnowski* miał się zerwać z oburzeniem, bo „wycierpieć mu tego nie mógł i jawnie to przed królem wywiódł, że żaden prokurator, który język swój sprzedaje, a u prokuracji, jako z łupu albo rozboju jakiego żyje, nie jest dobry ani cnotliwy człowiek – ani dobrym, ani cnotliwym ludziom w Polsce równ”³⁰. Nic więc dziwnego, że wobec takiej postawy *J. Tarnowskiego* plenipotenci obawiali się wnosić apelacje do sądu królewskiego, co *S. Orzechowski* uważał za zjawisko pozytywne. Biografię hetmana słusznie uważa się za dzieło nieobiektywne, „przesycone osobistymi wrażeniami

²⁶ *Ibidem*, s. 134–135.

²⁷ *J. Ślaski*, Polskie dialogi polityczne Stanisława Orzechowskiego, s. 75.

²⁸ *S. Orzechowski*, Życie Jana Tarnowskiego, Lipsk 1837, s. 39.

²⁹ *Ibidem*, s. 39–40.

³⁰ *Ibidem*, s. 40.

opowiadanie o życiu dopiero co zmarłego” męża stanu³¹. Zacierzenie autora dało wyraz jeszcze we wspomnianej na wstępie „Policji (...)”, pozostawiając potomnym skrajnie obraźliwe określenie palestry.

Ostrość wypowiedzi tłumaczy też osobowość pisarza. *Stanisław Orzechowski* bowiem, utalentowany publicysta i orator, nie był postacią nienaganną moralnie. Nie przebierał w środkach, by osiągnąć zamierzony cel, obracał się przeciw byłym przyjaciołom, m.in. przeciwko *Andrzejowi Fryczowi Modrzewskiemu* i *Janowi Łaskiemu*, pisał – mając świadomość ich rozpowszechniania po kraju – ordynarne listy obrażające bliskiego mu przedtem niejakiego *Krowickiego*. „Sofistyka wreszcie, świadomie uprawiana przez *Orzechowskiego* w publicznych pismach, głoszenie jawnych absurdów z niezachwianą pewnością siebie i przekonaniem, rzucanie z zimną krwią najoczywistszych paradoksów i fałszów, gdy mu tylko były potrzebne do poparcia jakiejś karkołomnej tezy, również kwalifikują niską moralnie publicystykę polityczną *Orzechowskiego*” – pisał historyk literatury *J. Nowak-Dłużyński*³².

Trudno więc zgodzić się z opinią, że „ganiąc nieuczciwych prokuratorów, *Orzechowski* był zatem posłuszny nakazowi chwili i szedł śladem znanym już w piśmiennictwie szesnastowiecznym”³³. Pisarz atakował plenipotentów z pobudek osobistych, mszcząc się za przegrany proces w sądzie królewskim. Burzliwa osobowość i brak hamulców moralnych pozwoliły mu na uogólnienia i wystąpienia, którym nadawał nierzadko obraźliwą formę. A ponieważ jego publikacje ze względu na styl i język cieszyły się dużą popularnością, przeto autor liczył na poparcie szlacheckich czytelników również w kwestii palestry.

Procuratores mercenarii nie zostali obojętni wobec napaści ze strony tak poczytnego autora. Na zarzuty odpowiedzieli – jak podał *T. Czacki* – satyrą pt. „Každy przedaje”. Dziełko to, anonimowego autora i nieznanej dokładnie daty wydania (lata 60. XVI w.), znane

³¹ *J. Nowak-Dłużyński*, *Stanisław Orzechowski*, s. 41.

³² *Ibidem*, s. 40–41.

³³ *J. Ślaski*, *Polskie dialogi polityczne Stanisława Orzechowskiego*, s. 78.

było jeszcze w XVIII stuleciu, obecnie jednak nie ma go w zewidencjonowanych zbiorach żadnej z polskich bibliotek³⁴. *Orzechowski* został w nim ośmieszony jako człowiek, który porzucił stan duchowny dla majątku żony, wywołując nadto zamieszanie w kraju. Rozprawka kończyła się uwagą, że każde zajęcie jest pożyteczne, jeżeli pozwala jednostce wykorzystywać swój talent dla dobra ogółu. I ten więc, kto zasiada na tronie, zasługuje na szacunek, i ten, kto „stoi przy ołtarzu”, i ten, kto walczy jako żołnierz w obronie innych, jak i ten, kto sędzi lub przedstawia sądowi sprawę („sędziów oświeca”), zdrajca zaś – a za takiego trzeba uważać *Orzechowskiego*, bo złamał śluby kościelne – wszędzie zasługuje tylko na karę³⁵.

1988



³⁴ Nie ma tego dzieła w żadnej z bibliografii druków XVI-wiecznych ani w żadnym z katalogów bibliotecznym. Według informacji uzyskanych w Zakładzie Starych Druków Biblioteki Narodowej w Warszawie egzemplarze tej rozprawy zaginęły lub znajdują się w niezewidencjonowanych dotąd zbiorach.

³⁵ *T. Czacki*, O polskich i litewskich, s. 91.

Od przysługi do profesji. Kształtowanie się zawodu pełnomocnika procesowego w dawnej Polsce i na Litwie

Kiedy w 1578 r. w Koronie i w 1581 r. na Litwie mocą konstytucji sejmowych utworzono Trybunały Główny, przekazując najwyższą władzę sądowniczą wybieralnym na sejmikach szlacheckich sędziom-deputatom, instytucja zastępstwa procesowego była określona prawem obu złączonych unią krajów i stanowiła normalny element wymiaru sprawiedliwości. Był to rezultat kilku wieków przekształcania się zastępstwa procesowego w instytucję zawodowego plenipotentstwa, przyspieszonego ewolucją ustroju państwowego w kierunku demokratycznym.

Wśród badaczy nie ma zgody co do czasu pojawienia się palestry w Polsce, jej nazewnictwa i funkcjonowania. Andrzej Kiszka wysunął tezę pochodzenia instytucji obrony w procesie polskim z rzymskiego *patrocinium*, recypowanego przez bałkańskie ludy słowiańskie do państwa wielkomorawskiego i potem do tradycji Wiślan. Autor ten widział zastępców procesowych już w początkach państwowości polskiej¹. Koncepcja ta, aczkolwiek atrakcyjna, nie ma dostatecznego uzasadnienia źródłowego. W XI-wiecznej Polsce pojawili się rzeczni-

¹ A. Kiszka, Historia adwokatury dolnośląskiej do 1945 roku, Pal. 1967, Nr 3, s. 66–68; *tenże*, Tradycje adwokatury polskiej do czasu rozbiorów, Pal. 1971, Nr 9, s. 14–16.

cy stron czy też obrońcy grup ludności (stąd termin *advocatus*), którzy wygłaszali mowy w ich interesie wobec przedstawicieli władzy², ale ówczesne prawo zwyczajowe nie знаło jeszcze instytucji zawodowego zastępstwa osób³.

Wedle *Adama Vetulaniego* sporadyczne zastępowanie stron w procesie przez krewnych czy znajomych było dopuszczalne od początku istnienia sądownictwa państwowego, ale niezbyt powszechne⁴. Charakterystyczne, że nie czyniono rozróżnienia pomiędzy występowaniem zamiast strony jako jej zastępcy procuratora, a obok strony jako jej rzecznika prolocutora. Obu nazw używano zamiennie⁵. Ponieważ pełnomocnictwa należało udzielać ustnie przed obliczem sądu, przedstawiciele Kościoła zabiegali o umożliwienie im wystawiania pisemnych plenipotencji, co było mniej kłopotliwe i nie wymagało osobistego stawiennictwa w siedzibie sądu. Władcy w formie przywilejów wyrażali zgodę na takie postępowanie, stąd wykształciła się z czasem instytucja pisemnego pełnomocnictwa – *littera procuratorum*⁶. Upoważnienie takie, wydane przez jednostkę kościelną najczęściej opatowi, biskupowi lub syndykowi, zawierało wykaz powodów wystawienia, zakres umocowania i określenie pełnomocnika. Zaopatrzone było też w pieczęć wystawcy. Jak twierdził *R. Hube*, w drugiej połowie XIII w. również osoby świeckie wydawały sporadycznie pisemne upoważnienia⁷. Na uwagę zasługuje fakt, że *Władysław Łokietek* wydał niektórym miastom przywilej posiadania prolocutora.

² A. Niemirowski, Pogląd dziejowy i zasadniczy na stanowisko obrońcy, Warszawa 1869, s. 226–228.

³ S. Car, Zarys historii adwokatury w Polsce, Warszawa 1925, s. 6; też S. Janczewski, Dzieje adwokatury w dawnej Polsce, Warszawa 1970, s. 8–9.

⁴ A. Vetulani, Zastępstwo procesowe w Polsce przed statutami Kazimierza Wielkiego, Pamiętnik Historyczno-Prawny, t. 1, Nr 4, Lwów 1925, s. 3–5, 14–15.

⁵ R. Taubenschlag, Proces polski XIII i XIV wieku w statutach Kazimierza Wielkiego, Lwów 1927, s. 24; odmiennie twierdzili: R. Hube, Prawo polskie w XIV wieku. Sądy i ich praktyki pod koniec XIV wieku, Warszawa 1886, s. 365; O. Balzer, Przewód sądowy polski w zarysie, Lwów 1935, s. 38.

⁶ A. Vetulani, Zastępstwo procesowe, s. 8–13; R. Hube, Prawo polskie w XIV wieku, s. 361–362; zob. też S. Janczewski, Dzieje adwokatury, s. 4–7.

⁷ R. Hube, Prawo polskie w wieku trzynastym, Warszawa 1874, s. 136.

Jego zadaniem było wygłaszanie mów oskarżycielskich w imieniu miasta – mocodawcy przeciwko zbrodniarzom⁸.

Odmienny pogląd reprezentował *Józef Rafacz*, którego zdaniem instytucja zastępstwa procesowego była zupełnie obca polskiemu prawu zwyczajowemu i przejęta została z prawa kanonicznego w XIII w. *J. Rafacz* interpretował przywileje dla dostojników duchownych jako indywidualne zgody na ustanowienie zastępców procesowych wydawane ze względu na rozrzucenie majątności kościelnych na dużych obszarach kraju i znajomość istoty zastępstwa przez uprzywilejowanych, opartą na znajomości prawa kanonicznego. I on jednak dostrzegał funkcjonowanie we wcześniejszej praktyce sądowej zarządców majątków jako reprezentantów ich właścicieli oraz zwyczajowe zastępowanie stron przez krewnych⁹.

Średniowieczne prawo polskie znało już instytucję przedstawicielstwa. I tak mężowie reprezentowali żony, rodzice – dzieci. Co więcej – zdaniem *R. Hubego* – notowano przypadki wyznaczania na wypadek śmierci opiekunów (*tutores*) dla małoletnich spadkobierców¹⁰. W szczególnej sytuacji znajdowały się kobiety występujące jako strony w procesie. Nie musiały one – zgodnie z przyjętym zwyczajem – stawać osobiście w sądzie, lecz mogły w domu lub po przyjeździe do miejsca sprawowania sądów, w gospodzie wybranej na kwatery – ustanowić zastępcę procesowego w obecności woźnego sądowego lub komornika oraz przeciwnika¹¹.

Poglądy badaczy na rolę statutu wiślickiego – pierwszego pomnika polskiego prawa pisanego, który wspominał o zastępstwie stron w procesie – nie są do dziś jednoznaczne. *A. Vetulani* i *T. Woner* widzieli w ustawodawstwie *Kazimierza Wielkiego* potwierdzenie do-

⁸ *Ibidem*, s. 243.

⁹ *J. Rafacz*, Zastępcy stron w dawnym procesie polskim, Kraków 1924, s. 6–9. Na temat dyskusji badaczy zob. *M. Stanowska*, Historyczny rozwój instytucji tajemnicy adwokackiej, Pal. 1982, Nr 1–3, s. 12–13.

¹⁰ *R. Taubenschlag*, Proces polski, s. 26–27; *R. Hube*, Prawo polskie w wieku trzynastym, s. 67–68; *O. Balzer*, Przewód sądowy, s. 29–32.

¹¹ *J.W. Bandtkie*, Historia prawa polskiego, Warszawa 1850, s. 222; też *J. Rafacz*, Dawny proces polski, Warszawa 1925, s. 98.